Nr. 33. CZESTOCHOWA. DNIA 18 SIERPNIA 1935 ROKU ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milim.



Radujmy się wszyscy...

Jednem z najpiękniejszych świąt w naszym roku kościelnym jest święto Wniebowzięcia Matki Boskiej. W dniu tym we wszystkich kościołach kapłani w modlitwie zwanej introit— wołają:

„Radujmy się wszyscy w Panu, obchodząc dzień uroczysty ku uczczeniu Błogosławionej Marji Panny, z której Wniebowzięcia weselą się Aniołowie i wychwalają Syna Bożego“...

Radujmy się wszyscy....

Raduje się cały świat katolicki a zwłaszcza nasza Ojczyzna Polska, boć przecież Najświętsza Marja Panna jest Królową Korony Polskiej. Historja nasza tak złączyła się ze czcią Najświętszej Panienki, że, jak słusznie powiedział świetlanej pamięci Ks. Józef Bilczewski, Arcybiskup Lwowski:

„Między Marją a narodem stanął jakby sojusz na dobrą i złą dolę“.

Ilekroć wróg uderzał na Polskę tyle razy pod Jej przemo-

żne szkrzydła uciekaliśmy się o pomoc. Przypomnijmy walkę z Tatarami pod Lignicą, Turkami pod Chocimem i Wiedniem.

Najwyraźniej jednak ta pomoc ujawniła się podczas nawału szwedzkiego, gdy stolica Najświętszej Marji Panny w Polsce — Jasna Góra pomimo przeważającej siły wroga nie poddała się. Jasnogórski cud natchnął odwagą serca naszych praojców i odtąd rozpoczęła się zwycięska walka o wyzwolenie Ojczyzny.

Ale pocóż dawne, odległe wspominać dzieje, kiedy przecież za dni naszych, bo przed piętnastu laty — dnia 15 sierpnia 1920 r. w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny, cała Polska, ba świat cały był świadkiem cudu nad Wisłą, cudu wymodlonego przez cały naród Polski. Królowa Korony Polskiej nie opuściła swego narodu: obudziła ducha bohaterstwa i jedności w społeczeństwie. Miłościwa Pani przybyła ku pomocy i wyrwała nas z mocy srogich nieprzyjaciół, pozwoliła nam jeszcze raz stanąć zwycięsko w obronie całego chrześcijaństwa.

I dziś Królowa Korony Polskiej czuwa nad naszą Ojczyzną, czuwa nad wszystkiemi jej dziećmi. Z dowodami Jej przemożnej opieki spotykamy się na każdym kroku nietylko w życiu całego narodu ,ale i poszczególnych osób. Zbliżmy się do Jej ołtarzy a wszędzie zauważymy dziękczynne wota, znaki odebranych łask, posłuchajmy tych, którzy doznali ulgi w chorobach i w cierpieniach duszy i ciała; zapytajmy opuszczonych, dla których Ona została jedyną matką. Wszędzie widoczna jest Jej cudowna Opieka, Jej wstawiennictwo u Swego Boskiego Syna, który, jak śpiewamy, dla serca Matki „daruje plagi, choć człowiek zawini“.

To też ku Jej czci stworzyliśmy najpiękniejsze nasze pieśni, pobudowaliśmy moc świątyń, założyliśmy liczne bractwa, sodalicje, stowarzyszenia i związki, obrazy Jej są w naszych kościołach i domach, figury przy drogach, różańce w ręku, szkaplerze, medaliki na piersiach.

Radujmy się wszyscy. — Nastał wielki dzień naszej Królowej, dzień Jej triumfu ,chwały i zwycięstwa.

Radując się, nie zamykajmy oczu na to co się wokół nas dzieje. Pamiętajmy, że w naszej Polsce, w kraju, gdzie Matka Zbawiciela jest Królową, rozwija się sekciarstwo. Mamy ze 100 sekt, które nietylko, że nie czczą Najświętszej Marji Panny, ale Jej wprost bluźnią.

Matka Zbawiciela specjalną opieką otacza rodziny polskie, Kobietę-Polkę. A są u nas tacy, którzy zapomocą rozwodów i ślubów cywilnych, chcą te rodziny zniszczyć i oderwać je od Najlepszej Matki, chcą oddać Kobiety-Polki, a zwłaszcza młodzież polską na pohańbienie. Sprośne piosenki, plugawe obrazy, nieobyczajne zabawy zatruwają dusze i niszczą ciała.

I to wszystko dzieje się w kraju, który pozostaje pod władczem berłem Niepokalanej.

Potop niedoli zalał naszą Ojczyznę. Mamy ogromne rzesze bezrobotnych z ich rodzinami, ubogich, opuszczonych, nieoświeconych. Czy wolno obojętnem okiem spoglądać na niedolę braci, patrzeć jak giną niewinne dzieci.

W wielkie, radosne święto Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny odnówmy ślubowanie, które dn. 1-go kwietnia 1655 roku w imieniu całego narodu złożył król Jan Kazimierz, wołając:

„Wielka Boga-Człowieka Rodzico i Panno Najświętsza!... wszystkie ziemie i miasta i wsie nasze Twojej osobliwej opiece i obronie polecamy i miłosierdzia Twego w teraźnejszem naszem utrapieniu pokornie żebrzemy“.

Dalej postanówmy, że wszyscy stać będziemy na straży prawd naszej wiary, że nie pójdziemy za głosem różnych sekciarzy, wrogów Niepokalanej, rozbijaczy jedności religijnej i narodowej, a więc wrogów Polski, przeciwnie, wszyscy skupimy się w organizacjach katolickich pod sztandarami Królowej Korony Polskiej.

Na niedzielę 10-ą po Zielonych Świątkach.

LEKCJA 1. Kor. XII. 2—11.

Bracia! Wiecie, że gdyście byli poganami, daliście się prowadzić do niemych bałwanów, jako was wodzono. Przeto oznajmuję wam, że żaden, przemawiający w Duchu Bożym, nie złorzeczy Jezusowi; nikt też nie może wymówić „Jezus jest Panem“, jeno w Duchu Świętym. Różne są dary łaski, lecz ten sam Pan; różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A każdemu dostaje się dar, przez który Duch się objawia, dla pożytku wszystkich. Jednemu przez Ducha dostaje się dar mądrości, drugiemu zaś dar umiejętności, według łaski tegoż Ducha; innemu wiara w tymże Duchu, innemu dar uzdrawiania w tymże Duchu, jednemu dar czynienia cudów, innemu proroctwo, drugiemu rozeznanie duchów, innemu dar języków, a innemu dar ich tłumaczenia. Lecz to wszystko sprawia jeden i ten sam Duch udzielając każdemu, jako chce.

EWANGELJA. (Łuk. XVIII, 9—14).

W on czas: Powiedział Jezus do niektórych, co dufali, iż są sprawiedliwi, a pogardzali innymi, taką przypowieść: „Dwóch ludzi weszło do świątyni na modlitwę: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się w duszy modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jako inni ludzie: drapieżcy, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, lub też jak ten oto celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu; składam dziesięciny ze wszystkiego, co nabywam“. Celnik zaś, zdaleka stanąwszy, nawet oczu nie chciał podnieść w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“! — Powiadam wam, że ten odszedł do domu usprawiedliwiony, a nie tamten; albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie poniżon, a kto się uniża, będzie wywyższon“.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa

w Południowej Ameryce.

KURYTYBA — STOLICA POLONJI BRAZYLIJSKIEJ.

Przyjęcie ze strony władz.

Również i władze świeckie okazały nam, p. ministrowi Grabowskiemu i mnie, dużo życzliwości. Interwentor, obecnie po wprowadzeniu konstytucji gubernator stanu Parana, p. Ribas, oddał do naszej dyspozycji wagon salonowy na podróże w Stanie celem odwiedzenia poszczególnych naszych kolonij. Jedną z kolonij sam też odwiedził w towarzystwie p. ministra Grabowskiego.

Wśród przedstawicieli kolonji polskiej.

Na raucie, urządzonym zaraz po naszem przybyciu do Kurytyby w pięknych apartamentach gmachu Konsulatu Generalnego, miałem sposobność zetknąć się z licznymi wybitnymi przedstawicielami naszej kolonji. Był tam także były marszałek senatu polskiego, p. profesor Szymański, słynny okulista. Jest on w Paranie bardzo znaną i wysoce szanowaną osobistością. Od czasu do czasu przyjeżdża z Polski na kilka miesięcy do Kurytyby, aby odświeżyć serdeczne związki, które go łączą z tym krajem, i aby udzielić swej cennej porady lekarskiej chorym na oczy, którzy do jego wiedzy i sztuki lekarskiej mają nieograniczone zaufanie. W życiu kolonji podczas swego pobytu w Kurytybie p. marszałek Szymański bierze wybitny udział

Pragnąłem odwiedzić jak najwięcej rodzin polskich w ich domach. Niestety brakło mi na to czasu. Musiałem wobec tego ograniczyć się do wstąpienia do mieszkań dwuch tylko rodzin, odgrywających najwybitniejszą rolę w katolickich organizacjach, mianowicie p. Fancza, prezesa „Oświaty" i p. Lachowskiego — vicepreżesa tejże organizacji oraz prezesa Związku Polskiego w Kurytybie. Dzielni to ludzie, którzy przedsiębiorczością i wytrwałą, uczciwą pracą stworzyli sobie dość silne gospodarcze i społeczne stanowisko w Kurytybie, a przytem całem sercem są oddani sprawie katolickiej i polskiej.

Brak czasu nie pozwolił mi nawet odwiedzić redakcji „Ludu", choć mieści się tuż obok rezydencji księży Misjonarzy, gdzie zamieszkałem w skromnej oficynie. Jest to niewątpliwie najlepsze i najwięcej rozpowszechnione polskie pismo katolickie w Brazylji, redagowane umiejętnie i żywo przez ks. Jana Pałkę z tegoż Zgromadzenia, a wychodzące dwa razy w tygodniu.

Przyszłość Kurytyby i kolonji polskiej.

Nie miałem też czasu, żeby dokładniej zaznajomić się z miastem. Zresztą nic ma tu nic szczególnie ciekawego, na co by warto zwrócić większą uwagę. Jest to miasto nowoczesne ,szeroko rozbudowane na falistym terenie ,domy są przeważnie parterowe, ulice czyste, ruch w centrum miasta dość duży. Nie ma jednolitego charakteru, już dlatego, że bardzo szybko się rozwinęło, poza tem także ludność mieszkająca w niem, nie jest jednolita. Poza brazyljczykami i polakami jest tu dużo włochów, niemców i syryjczyków, niewątpliwie także żydów. Jako stolica wielkiego, ale jeszcze słabo zaludnionego Stanu, obdarzonego przez przyrodę wielkiemi jeszcze nie wyczerpanemi, nawet nieodkrytemi bogactwami, nawet złoto ma się kryć



Kościół polskich Ks. Ks. Misjonarzy pod wezwaniem Św. Wincentego à Paulo w Kurytybie, położony w najbliższej dzielnicy stolicy Parany. (Zobacz artykuł w Nr. 32, na str. 381).

Ks. F. Gryglewicz. 44)

Na ziemi
krwią męczeńską przesiąkłej

Oczekiwanie. — Pomyłka i radosne spotkanie. — Ks. prokurator. — Woda i obiad. — Park biskupi. — Dziwna grota. — Ostatnie lata wielkiego uczonego. — Lipa.

Siadamy więc z ks. Janem przy walizach, a ks. Ludwik obchodzi kolegjatę z przeciwnej strony, by tam znaleźć jakie inne wejście do zabudowań seminaryjnych. Czekamy. Czujemy się, jakbyśmy byli po największej pracy. To upał nas tak zmógł.

Księdza Ludwika nie widać i nie widać.

Po należytem odpoczęciu przechadzamy się w jedną stronę i w drugą przed frontem kolegjaty, a na ks. Ludwika doczekać się nie możemy. Co się z nim stało?...

Wreszcie spostrzegamy, że z tej samej strony, w którą udał się nasz towarzysz, wychyla się jakiś ksiądz ze wzrostu i nakrycia głowy do niego zupełnie podobny. Wołam wiec zdala:

— No, jakże?...

I dziwię się, że nie odpowiada, tylko szeroko otwiera ramiona i z radosnym okrzykiem do nas podchodzi.

— Jak się masz, Jasiu! — powiada. — Cóż ty tu robisz?

Orjentuję się, że to nie ks. Ludwik i żem się szpetnie pomylił. Co znaczą jednak te radosne powitania? Co to za ksiądz?

Po chwili dowiaduję się całej prawdy. Oto ks. Jan, gdy przebywał na studjach seminaryjskich we Włocławku, miał kolegę, który w tym czasie z seminarjum duchownego we Włocławku przeniósł się do Janowa, tu seminarjum skończył, święcenia kapłańskie otrzymał i teraz oto jest wikarjuszem przy kolegjacie janowskiej. Spotkanie więc było zupełnie niespodziewane tembardziej, że ks. Jan w nawale pracy kapłańskiej zdążył już o tamtym swoim koledze zapomnieć. Tem milsze było ich powitanie się i tem więcej radosna moja pewność, że nie zostaniemy tu na bruku i będziemy mieli w znajomym księdzu przewodnika po Janowie i tłumacza tutejszej historji.

W tym czasie nadszedł ks. Ludwik, w towarzystwie ks. prokuratora seminarjum, a więc zarządzającego gmachem seminaryjskim i zwierzchnika nad seminaryjską kuchnią. Chociaż był on dla nas całkiem nowym znajomym, to jednak okazał się bardzo miłym i bardzo gościnnym gospodarzem.

Zaprowadził nas odrazu do celek kleryckich, gdzie mieliśmy nocować, sam przyniósł miednicę, byśmy mogli trochę opłukać się z kurzu po dalekiej podróży, i przeprosił na chwilę, mówiąc:

— Muszę dla księży obiad zamówić!

— Obiad?... — mówimy zdziwieni. — Macie jeszcze obiad o tej porze?

Była już godzina trzecia i pół po południu.

— Dla księży zawsze się znajdzie!

Oczyszczaliśmy ubrania z kurzu i zwilżaliśmy skórę i włosy w przyjemnej wodzie podlaskiej. Co za rozkosz po takiej podróży w upalnym dniu zanurzyć ręce w zimnej wodzie i tą wodą oblać sobie głowę i piersi! W takiej chwili, gdy się ma świadomość, że niedaleko jest rzeka Bug, samo na myśl przychodzi życzenie, żeby tak można było wykąpać się dziś jeszcze!

Myśli tej nie zdążyliśmy głośno wyrazić, a już kolega ks. Jana proponuje nam:

— Czyby księża nie reflektowali na kąpiel w Bugu?

— Z największą przyjemnością!—

w łonie jego ziemi. Kurytyba ma przed sobą niewątpliwie wielka przyszłość. Taką wielką przyszłość może mieć także kolonja polska w Kurytybie, ale tylko wtedy, jeżeli wytworzy się w niej silny duch solidarności opartej o najistotniejsze i najżywotniejsze wszystkim wspólne siły polskie, do których bezsprzecz nie należy nasza święta wiara katolicka. Dopiero wtedy też Kurytyba będzie naprawdę stolicą Polonii Brazylijskiej.

Na Jasnej Górze.

W przepiękną noc sierpniową w Częstochowie alejami w stronę Jasnej Góry wolnym krokiem szedł w podeszłym już wieku mężczyzna. Ubrany był w buty z długiemi cholewami, w cienki płaszcz dosięgający kolan, a na głowie miał czarny kapelusz. W ręku dzierżył prosty dębowy kij i nim się podpierał, bo widocznie znużony był daleką drogą. Szedł i patrzał prosto przed siebie, tam, gdzie się spodziewał zobaczyć wyłaniającą się z mroków nocnych siedzibę Marji. Wreszcie między zielonemi splotami gałęzi drzew pod jasnogórskich parków ukazały się jarzące światła.

Na ten widok podróżny drgnął, zdjął z głowy kapelusz, przeżegnał się pobożnie i z ust wymknęło mu się półgłosem: — Marjo. Przyspieszył kroku i dążył ku zamkowi niebieskiej Pani. Serce mu biło jak młotem, bo za parę minut miał osiągnąć cel długiej podróży. Nie zważał na wiek i sterane zdrowie, byle tylko podziękować Marji w Jej stolicy za otrzymane dobrodziejstwo. Pragnął choć raz przed śmiercią stanąć na tem świętem miejscu, spojrzeć na dobrotliwe oblicze Matki Zbawiciela i tak prosto z serca jak dziecko do matki wypowiedzieć co mu leżało na sercu. U stóp Jej ołtarza z cudownym obrazem życzył sobie spędzić chwilę w kornej modlitwie, by pokrzepić swą duszę na dalsze niewiadomo jakie przejścia życiowe.

Obraz na „Szczycie" jaśniał w blasku świateł i wyglądał tak cudnie wśród ciszy nocnej jakby przywędrował skądś z zaświatów i osiadł na ziemskiej płaszczyźnie. Na placu podjasnogórskim mało już było ludu, tylko gdzie niegdzie słychać było sennym głosem nuconą pieśń pobożną. Wierni po całodziennem nabożeństwie porozchodzili się na noclegi, a kto nie miał zapewnionego dachu nad głową, ten zasypiał na placu pod gołem niebem, ale pod opiekuńczym płaszczem Marji.

Wędrowiec przyszedłszy na plac podjasnogórski zwrócił załzawione oczy na obraz królujący ze Szczytu i padł na kolana. Z oczu puściły mu się łzy i zaczęły padać na ziemię.

— Jakże czuję się szczęśliwy — modlił się w duszy, — żem przybył na to miejsce święte. Ty wiesz, o Matko, ileśmy wycierpieli dla nauki Twojego Syna. Ty widziałaś, jakie wysiłki czynił Moskal, by nam wyrwać prawdziwą Wiarę, ale napróżno zdało się jego szamotanie. Napróżno się złościł i pienił, na nic się zdały najazdy kozackie i dotkliwe razy, których nam nie żałowali, boś my się nie zaparli świętej Wiary naszych ojców, myśmy wytrwali. Cała ziemia podlaska spłynęła łzami i krwią męczeńską, ale pokazała przed całym światem, jak Polak jest przywiązany do religji katolickiej i za żadne skarby świata nie da jej sobie wydrzeć. Czuję się wielce zadowolonym, że według danego Ci przyrzeczenia stanąłem w mych starych latach na tem świętem miejscu.

Zmęczony był bardzo, więc po tej krótkiej modlitwie położył się na wydeptanej ziemi i zaraz zasnął. Choć na niewygodnem posłaniu spał smacznie, w sercu bowiem czuł zadowolenie, bo dopełnił przyrzeczonego ślubu ,a nad nim czuwała opieka Tej, do której od wschodnich krańców Rzeczypospolitej skwapliwie spieszył.

Ledwo blade blaski zbliżającego się dnia zabłysły na wschodniej linji horyzontu, a już plac podjasno-

---

odpowiadamy. — A daleko to stąd?

— Półtora kilometra! Po drodze moglibyśmy zwiedzić Wygodę. Jest to największy w Polsce ośrodek hodowli koni rasowych. Gdzieindziej księża takiego ośrodka nigdzie nie zobaczą. Należy więc korzystać z okazji.

— Zrobione! — mówimy. — Idziemy do Wygody, a potem do Bugu!

— Och, do Bugu!... — powiada ks. Ludwik, wyciągając z zapałem ręce w stronę rzeki.

Wrócił ks. prokurator i prosi na obiad.

— Tak prędko przygotowano? — pytamy zdziwieni.

— Już gotowy! — odpowiedział, uśmiechając się z zadowolenia, że mógł nam zaimponować.

Idziemy teraz po schodach wdół, prowadzeni przez gospodarza.

Nie zaraz jednak po obiedzie poszliśmy do Bugu. Zbyt wielki panował upał. Trzeba było odczekać trochę. Tymczasem mieliśmy zwiedzić park przy pałacu, a w nim ciekawy dawny pałac biskupów podlaskich i pustelnię biskupa Naruszewicza. Ponieważ ks. prokurator był zajęty swojemi sprawami, więc prowadzi nas kolega ks. Jana.

Dawny wielki park biskupi jest mocno okrojony i jego krańce dostały się w ręce licznych drobnych właścicieli. Świadczą o tem zabudowania okoliczne, wżerające się w tereny parku. Mimo to robi on wrażenie wielkopańskiej rezydencji.

Blisko parkanu spotykamy grotę sławnego historyka polskiego biskupa Naruszewicza. Wybudowana jest z kamieni w formie okrągłej. Wejście od góry półkolisto sklepione, a dwa okienka z boku niewiele światła przepuszczają. Wierzch w formie dachu zarzucono ziemią.

Stajemy przed tą dziwną pustelnią i przypominamy sobie postać znanego za czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego, ostatniego króla polskiego, biskupa i uczonego, który wsławił się zwłaszcza „Historją narodu polskiego". Biskup ten był później uczestnikiem sejmu czteroletniego i jednym z tych, którzy przyczynili się do uchwalenia konstytucji 3 Maja.

Późniejsze jednak dzieje narodu, Targowica i ostatni rozbiór Polski tak go przygnębiły i tak zabiły w nim entuzjazm do pracy, że odłożył niedokończoną historję Polski, zaprzestał pisać wierszy, osiadł tutaj właśnie w Janowie Podlaskim i resztę lat swoich przepędził, jako odludek i prawie pustelnik. Zbudował sobie taką właśnie pustelnię, jaka do dzisiaj została, i w niej często przebywał.

Nas, przyglądających się tej pustelni, dziwi, że jest tak ciemna. Trzeba jednak wiedzieć, że biskup Naruszewicz w tych właśnie czasach przechodził ropną chorobę oczu. Może więc półcień pustelni był mu potrzebny dla wzroku, a może łatwiej mu było w ten sposób skupić się, oddać bogomyślności i zapomnieć o smutnych dziejach kraju, w którym gospodarowali wrogowie?...

Idziemy dalej wgłąb parku. Przewodnik prowadzi nas do wielkiej lipy, zwanej znów lipą Naruszewicza. Podobno pod nią też chętnie siadywał ten uczony — biskup — pustelnik. Może więc ona mieć najmniej 150 lat. Jest wielka, stanowi największe drzewo w parku.

Idziemy d a l e j wygracowanemi uliczkami i dochodzimy do kompleksu budynków piętrowych, dawnej rezydencji biskupów podlaskich, a obecnie zamieszkałych przez kanoników i profesorów seminarjum duchownego. Stajemy w środku obszernego dziedzińca i, porównując to mieszkanie z obecnemi mieszkaniami biskupów polskich ,stwierdzamy, jak dzisiaj nasi biskupi biednie mieszkają.

c. d. n.

górski roił się od mrowia ludzi. Jeszcze bramy klasztorne były zamknięte, a już wierni je oblegali, tak bowiem każdy był spragniony, by jak najprędzej stanąć w przybytku Marji.

Już słońce miało się pojawić, gdy zaskrzypiały wrzeciądze i brama stanęła otworem. Jak górska lawina sunął przez nią tłum, rozlewając się szeroko na wały i dziedzińce klasztorne. Drzwi kościelne jeszcze zamknięte, a przy nich w mgnieniu oka zgromadziło się grono pątników z pobożnym śpiewem na ustach. Wędrowiec stanął p i e r w s z y przy drzwiach, albowiem najwcześniej chciał zobaczyć święte oblicze Bożej Matuchny.

Słońce zrobiło już duży kawałek drogi na swym błękitnym szlaku i światłem swem zaczęło na dobre rozgrzewać wszystkie ziemskie przedmioty, gdy zaskrzypiały klucze w kościelnych zamkach. Wejście stanęło otworem. Fala ludzka zakołysała się niby łan dorodnego zboża pod powiewem wiatru i jak wezbrany potok runęła w głąb świątyni. Za parę minut wszędzie było pełno ludzi, a w kaplicy z cudownym obrazem taki był natłok, że rojowisko ludzkie przedstawiało jedną ruchomą masę. Z powodu natłoku mało kto zdążył uklęknąć, napór ludzkich piersi bowiem był tak silny, iżby go powalił i podeptał. Oczy wszystkich były zwrócone w hebanowy ołtarz Marji, gdzie Jej cudowny obraz od wieków widnieje. Złota zasłona go zasłaniała, a wzrok ludzki tem pilniej wpatrywał się w ten punkt, albowiem każdy pierwszy chciał zobaczyć święte oblicze dobrotliwej Pani, z Bożą Dzieciną na ręku.

Ksiądz wyszedł z Mszą św. przed ołtarz Bogarodzicy, a równocześnie z chóru zabrzmiały tony cudnej muzyki. Na ten głos serca szybciej uderzyły, za krtań chwycił dziwny kurcz, łzy pokazały się w oczach: Marja w cudownym obrazie miała się pokazać. Zasłona zwolna poczęła się podnosić i obraz potrosze stawał się widoczny. Wreszcie zasłona zniknęła i oczom przedstawił się święty wizerunek. W tej chwili płacz głośny dał się słyszeć wśród zgromadzonych, głębokie westchnienia podnosiły piersi i cały tłum ludzki zafalował niby wody jeziora poruszone powiewem wichru. Każdy bowiem chciał upaść na kolana, by godnie uczcić Matkę Boga, a miejsca na to nie starczyło; tłum coraz bardziej się powiększył i tłok stawał się większy.

Minęło pierwsze wrażenie. Kapłan odprawiał Niekrwawą Ofiarę

Dobroczynna królowa

Anna, pierwsza małżonka Zygmunta III, króla szwedzkiego i polskiego a matka Władysława IV-go, w 19-ym roku swego życia zaślubiła Zygmunta III-go, w r. 1592, choć nie odznaczała się urodą, nawet kulała na jedną nogę, była dobrą żoną i matką, wielką opiekunką ubogich i nieszczęśliwych.

Pewnej niedzieli królowa udała się na sumę do kościoła Świętego Krzyża na Krakowskiem Przedmieściu.

Świątynia ta nie była wtedy taką okazałą, jak jest dzisiaj, owszem, był to niewielki drewniany kościół, na którego miejscu w pierwszej połowie 17-go wieku wystawiono teraźniejszy, wspaniały przybytek Boży.

Otóż u Świętego Krzyża, z powodu parafjalnego święta był wtedy odpust, a kazanie miał mieć nadworny kaznodzieja i ulubiony spowiednik królowej, słynny ze swojej wymowy, Jezuita ks. Piotr Skarga.

Gdy po nabożeństwie, królowa siadła do karety, żeby wracać do zamku, stangret, znudzony długiem czekaniem, zaciął konie a te szybko poniosły powóz.

W tem dał się słyszeć okropny krzyk, następnie jęk, powóz przejechał jakiegoś człowieka, skutkiem czego ten złamał nogę.

Królowa natychmiast wysiadła z powozu, kazała wezwać nadwornego swego lekarza i poleciła mu opatrzeć nieszczęśliwego. Byłto biedny wyrobnik, ojciec licznej rodziny, bo pięciorga dzieci i właśnie wracał do domu, do wsi Jazdowa pod Warszawą, w której dziś mieści się szpital Ujazdowski i ogród Botaniczny.

Lekarz chciał przenieść chorego do pobliskiego szpitala, ale ten błagał, aby go odniesiono do domu, do jego rodziny. Królowa chciała, żeby go umieszczono w jej karecie i sama chciała udać się z nim do jego mieszkania, by go pielęgnować w chorobie, zaledwie damy i dworzanie królowej zdołali ją nakłonić do powrotu do zamku, a lekarz upewnił, że temu ostatniemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Wróciwszy do zamku, królowa była bardzo smutna, podczas obiadu prawie nic nie jadła, po południu wezwała swego lekarza i najtroskliwiej wypytywała o stan chorego. Lekarz upewnił królowę, że za kilka tygodni będzie zdrów zupełnie.

Bardzo ją to zmartwiło, że przez kilka tygodni, oprócz cierpienia, będzie wystawiony wraz ze swą rodziną na dotkliwą nędzę, nie mogąc nic zapracować.

Postanowiła zatem dopomóc mu, pocieszyć i uspokoić. Przed wieczorem wezwała do siebie przełożoną jednego z klasztorów, przy którym znajdował się szpital.

Gdy ta przybyła, królowa zaczęła z nią rozmawiać o przygodzie z wyrobnikiem, następnie prosiła zakonnicę, żeby się dowiedziała, gdzie on mieszka i udała się nazajutrz do niego doglądać go w chorobie, przekonać się o jego potrzebach, oraz zapewnić, że w czasie jego choroby tak jemu, jak jego rodzinie, na niczem zbywać nie będzie. Wkońcu królowa zapytała przełożoną:

— Zapewne, wielebna matko, gdy wychodzicie z klasztoru, towarzyszy wam zwykle jedna z sióstr klasztornych?

— Tak jest najjaśniejsza pani!

— Czy niema w waszym klasztorze zakonnicy mego wzrostu i figury?

— Jest jedna, zupełnie podobna.

— Otóż wielebna matko, raczcie jutro rano przed 9-tą przyjść do mnie do zakonu i przynieście z sobą habit owej zakonnicy.

— Czy czasem Wasza Królewska Mość nie myśli się przebrać w niego i udać się ze mną do tego chorego?

– Tak, wielebna matko, muszę to uczynić, sumienie nie da mi spokoju. Ten biedny ojciec licznej rodziny, dotknięty ciężkiem i długiem cierpieniem ;on i jego rodzina są w niepokoju o swe wyżywienie, tylko u łoża jego boleści mogę mu wynagrodzić wyrządzoną krzywdę.

— Lecz po co Wasza Królewska Mość ma się aż sama fatygować do tego biednego człowieka, to może kto inny wykonać.

— Nie, wielebna matko, ja powinnam sama udać się do niego! W obliczu Boga niema różnicy stanów. Proszę cię zatem, nie wspominaj nikomu o naszej rozmowie i przyjdź jutro o 9-ej z rana.

Nazajutrz o umówionej godzinie królowa Anna, przebrana w habit zakonny, wraz z przełożoną, udała się pieszo Krakowskiem Przedmieściem ku Jazdowu. W ręku niosły zawiniątka, w których znajdowały się różne rzeczy, przeznaczone dla chorego i jego rodziny. Droga ich nie była bardzo przyjemną, albowiem Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat, obecnie najpiękniejsze ulice Warszawy, pełne okazałych gmachów, wtedy bardzo nędznie były zabudowane małemi drewnianemi dworkami. Nie posiadały owych wygodnych chodników, nawet wcale nie były brukowane, a że w nocy padał deszcz ulewny, zatem pełno było kałuż i błota.

Około rogu teraźniejszej Ordyna-

wierni żarliwie się modlili, a Najświętsza Panienka spoglądała dobrotliwemi oczyma na swoje dzieci.

Niezapomniana jest ta chwila, w której poraz pierwszy zobaczy się oblicze Jasnogórskiej Pani. Ta ciem na twarz Matki Boskiej, te blizny od cięć husyckiego miecza zawsze stoją w pamięci. Ilekroć człowiek znajduje się w smutku i utrapieniu dostrzega oczyma wyobraźni święte



Dom Macierzysty Sióstr Miłosierdzia prowincji polsko-brazylijskiej w Kurytybie, w którym mieści się nowicjat, warsztaty hafciarskie i internat. (Zobacz art. Ks. Biskupa Dr. T. Kubiny w Nr. 32, str. 381).

ckiej ulicy i Nowego Świata, dogonił ich jakiś powóz szybko jadący i o mało-co nie przejechał zakonnicy i jej towarzyszki, przyczem obryzgał je od stóp do głowy błotem. Oburzona tem zakonnica już chciała zgromić nieuwagę jadących, gdy jej towarzyszka, pociągnąwszy ją za rękaw, szepnęła do ucha:

— Na miłość Boską, daj pokój, wielebna matko, to jedna z naszych dam dworskich, mogłaby nas poznać.

— O, Boże! — zawołała przełożona. — Królowa idzie piechotą z pomocą do jednego z najuboższych swoich poddanych, gdy tymczasem jej dama dworska rozpiera się w powozie i dla niedorzecznej igraszki, obryzguje ją błotem!

— Ależ ona nie wiedziała, kto jestem, przytem uważam to jako karę za moją wczorajszą nieostrożną jazdę.

Wkrótce stanęły przed mieszkaniem chorego. Była to biedna chata, na wpół zapadła w ziemię. W niewielkiej izbie, na tapczanie pokrytym słomą, leżał wyrobnik, obok niego siedziała jego żona, dzieci i kilku sąsiadów. Wszyscy ubolewali nad nieszczęściem wyrobnika i wyrzekali na panów, którzy dla płochej fantazji lekceważą życie i zdrowie biednych ludzi, w pocie czoła krwawo pracujących na swoje i swej rodziny utrzymanie. Nagle rozmowa została przerwana wejściem do izby dwuch zakonnic. Wszyscy spojrzeli na nie z zadziwieniem, lecz starsza z nich, postąpiwszy naprzód, rzekła:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! — odpowiedzieli obecni.

— Jak sie macie, bracie? — zapytała starsza zakonnica, zbliżając się do łoża chorego. Dowiedziawszy się o waszem nieszczęściu przyszłam z moją towarzyszką, odwiedzić was, a jeśli pozwolicie, to i doglądać w chorobie, gdyż to jest jednym z naszych obowiązków.

—Królowa — rzekła młodsza zakonnica, dotychczas nieśmiało stojąca u drzwi i starająca się opanować przejmujące ją wzruszenie — niezmiernie jest zmartwiona waszem nieszczęściem, którego niechcący, stała się powodem. Przysłała nas, żeby się przekonać, co wam i waszej rodzinie jest potrzebnem, upewnić was, że starać się będzie, żeby wam wszystkim przez cały czas choroby na niczem nie zbywało, żebyście się z tego powodu bynajmniej nie frasowali, tylko słuchali doktora, który ma codziennie dwa razy was odwiedzać; czy już był dzisiaj?

— Nie jeszcze — odpowiedziała gospodyni — ma przybyć przed południem.

— Trzeba nam się spieszyć, żeby nas tutaj nie zastał! — szepnęła młodsza zakonnica do ucha swej towarzyszki.

— Bogu niech będą dzięki i chwała! — zawołał chory, kamień spadł mi z serca, gdyż jestem spokojniejszy o los mojej żony i dzieci! Niech Bóg błogosławi naszej dobrej królowej, prawdę o niej mówią ludzie, że to bardzo dobra i miłosierna pani!

Mocny rumieniec wystąpił na twarz młodszej zakonnicy, spuściła oczy w ziemię i zadrżała, ale tłumiąc wzruszenie rzekła:

— Musimy was na teraz opuścić, ale moja towarzyszka wkrótce powróci i będzie was doglądać, a tym czasem, weźcie to, matko! — dodała, zwracając się do gospodyni, i podała jej różne przedmioty, znajdujące się w zawiniątkach.

W tem dały się słyszeć przyspieszone kroki, otworzyły się drzwi izby i wszedł stangret dworski, ów sprawca wszystkiego zła. Z płaczem przystąpił ku choremu i wyciągając ku niemu błagalnie dłonie, zawołał:

— Bartłomieju! wybaczcie mi, że wam tyle złego narobiłem. Sumienie nie daje mi ani chwili spokoju, przybiegłem was przeprosić. Bóg świadkiem, żem to uczynił niechcący, przez pośpiech i nieuwagę. Ale cóż to? czy mnie oczy mylą? — zawołał, wpatrując się w młodszą zakonnicę. Nie... tak... to ona! to nasza królowa i najmiłościwsza pani!—dodał, padając na kolana przed zakonnicą.

Wszyscy poszli za jego przykładem. Nastąpiła rozrzewniająca scena, nawet chory chciał się podnieść ze swego posłania, lecz królowa Anna szybko postąpiła ku niemu, powstrzymała go i poleciła, by leżał spokojnie ,a zwracając się do chorego, rzekła łagodnie:

— I cóż was tak zadziwia? To tylko obowiązek chrześcijański. Chociaż jestem królową, ale Bóg każe mi widzieć nawet w najbiedniejszym człowieku mego brata i mieć współczucie nad jego niedolą. Potrzebujecie lepszego posłania, ubrania, sprzętów, pożywienia, jutro najdalej będziecie to mieli, do tego kupię dla was pobliski ładny dworek z ogrodem, gruntem i wszelkiemi potrzabami, żeby wam choć w części wynagrodzić wyrządzoną krzywdę. A teraz bądźcie zdrowi, niech Bóg was zachowa w swej świętej opiece.

Chory za dwa miesiące był zdrów zupenie i przeniósł sie do swej nowej własności.

oblicze Najświętszej Matki, a na to wspomnienie pierzchają wszystkie złe myśli. Kto tylko z wiarą ucieka się pod opiekę Marji, ten jakby zasłonił się tarczą, której nie zdoła przebić strzała zła i grzechu. Ona jako Matka wszystkich ludzi nikogo od siebie nie odrzuci, każdego przyciśnie do Swego macierzyńskiego serca, łzy mu osuszy i pocieszonego do domu odeśle. Tylko z ufnością uciekajmy się do Jej przepotężnego orędownictwa!

W tej chwili zadźwięczał dzwonek od ołtarza; nastąpiło podniesienie i kapłan podniósł w górę białą Hostję. Pielgrzym pochylił kornie głowę przed Jezusem, ukrytym w św. Eucharystji. Marja z obrazu jakoby żywa spoglądała na niemego Swojego syna i matczyną miłością przemawiała do jego serca.

Po skończeniu podniesienia starzec dalej wpatrywał się w cudowne lica Matuchny i prowadził przerwaną rozmowę.

— I ja byłem prześladowany — mówił w swem sercu — cierpiałem za świętą Wiarę. Wtedy wśród największego prześladowania, jakiś tajemniczy głos szepnął mi do ucha: Los wrogów twojej Ojczyzny jest przesądzony. W krótkim czasie Polska powstanie niepodległa i Wiara prawdziwa cieszyć się będzie wolnością. Marja nie da zginąć Swemu narodowi. — Na te słowa padłem na kolana i uczyniłem ślub, że gdy to nastąpi, pieszo przywędruję do Twojej siedziby na Jasną Górę. Czekałem długo, zestarzałem się, ale doczekałem, że nie dałaś zginąć Polsce i ona powstała niepodległa. Dziś, gdy jej nic strasznego nie grozi, dopełniam swego przyrzeczenia. Dzięki niech Ci będą, Marjo, za Twą opiekę nad nami po wszystkie czasy! Tyś Królową Korony Polskiej, miej Polskę w Swej opiece i nie daj jej zginąć. Tyle zewsząd czyha na nią niebezpieczeństw, natchnij jej sterników, by dobrze kierowali nawą państwową, a nie ulegli rozbiciu. Miej nas, Matko, w Swej opiece!

Msza św. się skończyła, pielgrzym wyszedł z kaplicy i udał się do konfesjonału, by przystąpić do spowiedzi. Odprawiwszy spowiedź przystąpił do Komunji Św. Po przyjęciu tego Anielskiego Chleba czuł się szczęśliwy, jak nigdy w życiu; nie zwracał uwagi na przechodzących ludzi, serce jego w tej chwili było hen, daleko oderwane od ziemskich mozołów. Ta chwila w życiu człowieka jest najszczęśliwszą, w której dopełni przyrzeczonej obietnicy, ma czyste sumienie, a w tej chwili dusza jego jak ptak szybkoskrzydlaty unosi się w nadbłękitnej krainie.

— Panno Najświętsza — mówił z głębi duszy — co za radość czuję,



Fragment z zabudowań klasztornych na Jasnej Górze. (Dawna zbrojownia.)

iż doczekałem tej błogiej chwili, w której mogę dopełnić swego ślubu. Władaj, Matko, naszą krainą i broń ją od wszystkich zasadzek tak zewnętrznych, jako też wewnętrznych nieprzyjaciół. W czasie potopu szwedzkiego w cudowny sposób obroniłaś Jasną Górę, a przez ten wypadek zachowałaś niepodległość naszej Ojczyzny. Dziś tylu wrogów czyha na Polskę, w takim czasie trzeba z nieba pomocy, więc wspieraj nas Swą mocą. Wyjednaj u Twego Boskiego Syna, by nas nie karał za częstokroć ciężkie przewinienia, lecz po ojcowsku przebaczył. Panno Najświętsza, Królowo Polski, miej w opiece wierny lud podlaski, który tyle wycierpiał dla Wiary katolickiej, że wszystko wolał stracić, niżeli odstąpić od jej nauki, by w swej stałości wytrwał nadal.

Tak modlił się syn ziemi podlaskiej na Jasnej Górze przed cudownym obrazem Tej, którą naród polski obwołał swoją Królową.

I dziś spieszy lud ze wszystkich stron Polski na Jasną Górę i jak ongiś, tak i teraz czerpie z tej duchowej krynicy ożywiony napój. Tam naród polski czerpie siłę do pokonywania swych wrogów, czego byliśmy świadkami w niedalekiej przeszłości. Każdy, kto Polak, ten zna Jasną Górę, choćby nie wiem jak był obojętny do spraw religijnych, to jednak cześć Jej oddaje. Upłyną długie lata, a tłumy pielgrzymów będą spieszyć, podobnie jak dziś do tego świętego miejsca, dokąd będzie istnieć Jasna Góra, to dotąd będzie i Polska istniała.

Na uroczystość Wniebowzięcia N. M. P.

Odchodzisz Marjo, pokorna i cicha,
Po wychyleniu goryczy kielicha —
Z ziemi, gdzie występek gości...
Widzą już Syna oczy utęsknione...
Syn na Twem czole położy koronę,
Byś królowała wśród nieśmiertelności

*

I wywyższoną jesteś nieskończenie
I baczą światy na Twoje skinienie,
Przeczystych duchów światłości i siło!
Tuląc w ramionach Dziecinę Twą świętą,
Patrz, Matko Boża, na ziemię przeklętą
Bo ją to Dziecię krwią własną obmyło...

*

Tysiączne miecze siekły serce Twoje
Najcięższej pracy skroń zrosiły znoje,
Z ust Twoich, Pani, nie wybiegła skarga.
Ach, ratuj ziemską najsłabszą istotę,
Ku duszy ludzkiej zwróć promienie złote,
Co w bólach często rzuca się i targa!

*

O! Ty za dziećmi wstawisz się grzesznemi!
Płaszcz Twój dla dzieci najpewniejszą zbroją
Ty w jasnem Niebie pomyślisz o ziemi,
Bo ludzkość Twojej opiece oddana,
Bo Jezus z krzyża rzekł, patrząc na Jana:
— Niewiasto, Syn Twój! Ona Matką Twoją!

Janina Szląskowska.

Po krwawych dniach w Belfaście.

Ostatni tydzień lipca pozostanie na długo w pamięci katolików irlandzkich jako wspomnienie krwawych dni, podczas których ulice Belfastu, stolicy północnej Irlandji, były widownią walk pomiędzy protestantami i katolikami, występowania czynnego policji, rozmaitych ekscesów ,jak mordowanie bezbronnych, palenie domów itp. Rezultat: kilka śmiertelnych ofiar, kilkadziesiąt rannych i rozpalona do białości nienawiść dwuch wrogich obozów, której wyrazem był nowy wybuch antagonizmu pomiędzy katolikami a protestantami w czasie pogrzebu jednej z ofiar zajść ulicznych, kiedy to policja piesza nie mogła rozproszyć atakujących protestantów. Musiano uciec się do pomocy wojska i samochodów pancernych. Ogólne straty wynoszą ok. 50.000 funtów szterlingów.

Dopiero po kilku dniach zaciekłych walk ludność doszła do jakiego takiego opamiętania. Podziałały nawoływania do spokoju biskupa katolickiego, którego odezwa do katolików została odczytana we wszystkich kościołach katolickich w Belfaście w dniu 28 lipca, jak i zwierzchnika protestanckego, który potępiał surowo ekscesy, wywołane przez protestantów. Narazie antagonizm przycichł, życie poczyna powoli w Belfaście wracać do swej normy. Liczni katolicy, którzy, pragnąc uniknąć prześladowań a tem samem przelewu krwi, przez cały ten czas, opuściwszy dzielnicę katolicką, koczowali za miastem, wrócili już do swych domów.

Zajścia powyższe, wywołane przez nienawiść protestantów do katolików w tej części Irlandji, datują się od w. XVII, kiedy to Wilhelm III w zwycięskiej bitwie pod Droghedą pokonał ostatecznie Jakóba II-go i wkrótce zawładnął Irlandją, narzucając jej traktat z Limerick, pozbawiający Irlandczyków wszelkich praw. Od tego czasu protestanci irlandzcy, inaczej zwani „Oranżyści", którzy podzielili pomiędzy sobą dobra katolików, co rok obchodzą rocznicę dnia, w którym traktat ów uzyskał moc prawną. Podczas rocznicy tej urządzają olbrzymie pochody manifestacyjne. W pieśniach, śpiewanych przy akompanjamencie przeraźliwych dźwięków piszczałek, bębnów itd. protestanci dają wyraz swej radości z powodu zwycięstwa nad katolikami, co oczywiście podnieca umysły katolickiej ludności i wywołuje z jej strony protesty i sprzeciwy. Dodać trzeba, że przygotowania do uroczystości 12 lipca, czynione są na kilka tygodni przedtem. Podczas tych przygotowań już nieraz dochodziło do starć pomiędzy katolikami a protestantami, którzy przejawiają swą agresywność w sposób obelżywy i brutalny.

Dzień ten i przygotowania doń wykorzystują zręcznie politycy angielscy, jako okazję do szerzenia propagandy, z jednej strony protestantyzmu a z drugiej lojalności w stosunku do Wielkiej Brytanji, a tem samem usiłują wpłynąć na ludność irlandzką, by oderwała się od Kościoła katolickiego i zaniechała swych dążeń autonomicznych, przejawiających się w Ulsterze coraz wyraźniej wśród katolików, którzy z łatwo zrozumiałych powodów zazdroszczą swym braciom, cieszącym się w obrębie Wolnej Irlandji, zupełną swobodą i niezależnością od władz centralnych angielskich.

GOSPODARSTWO.

Jakie cielęta wybierać do chowu?

Kto chce mieć dobre bydło własnego chowu w oborze, musi dużo uwagi poświęcić starannemu doborowi cieląt do hodowli. Dużą rolę odgrywa tu przedewszystkiem **pochodzenie** cielęcia; „jaka mać — taka nać" — mówi stare przysłowie, co ściśle się sprawdza, bo po okazałych, zdrowych i mlecznych krowach cielęta mają te same zalety.

Jednak nietylko matka przekazuje swe cechy cielęciu, ale w równym stopniu dziedziczy ono złe czy dobre strony po ojcu. Należy więc też znać rodowód buhaja, uważać, czy pochodzi on od krowy mlecznej i tylko po naprawdę wartościowych rodzicach zostawiać cielę do chowu.

Oprócz pochodzenia zwracamy też uwagę na **wygląd i rozwój cielęcia.** Powinno ono posiadać prawidłową budowę tułowia i nóg, maść i rozmieszczenie rysunku, odpowiadające danej rasie, musi chętnie i dobrze ssać i odznaczać się wesołem usposobieniem, co najlepiej dowodzi dobrego stanu zdrowia.

Przy bliższych oględzinach ważną wskazówką jest **ilość zębów.** Zależnie od rasy nowonarodzone cielę posiada sześć do ośmiu zupełnie widocznych siekaczy; jeśli jest ich mniej, to powinne brakujące wyrżnąć się w ciągu najbliższych dwu dni. Niedorozwój zębów jest dowodem słabego organizmu zwierzęcia, a w przyszłości może stanowić poważną przeszkodę dobrego wyzyskania paszy, więc wada ta decyduje o wybrakowaniu takich cieląt od chowu.

Waga cielęcia waha się w dużych granicach, gdyż zależy od rasy i czasem drobne, mało ważące cielę może być więcej warte od ciężkiego i dużego. Dokładniej można określić wymaganą ilość kilogramów, kierując się wagą matki: cielę zaraz po urodzeniu powinno ważyć 1/12 lub 1/14 wagi krowy i taki stosunek wskazuje na dobry lub zły stan cielęcia. Natomiast bardzo dobrą wskazówką jest **przyrost wagi** w ciągu pierwszych sześciu tygodni życia przy normalnem żywieniu. Przyrost ten powinien stale postępować w górę, a po sześciu tygodniach najdalej waga cielaka musi być podwojona, wówczas będzie to dowodem zdrowia i dobrego rozwoju cielęcia.

Nie należy brać do chowu cieląt, pochodzących **od pierwiastki.** U nas panuje wadliwy zwyczaj bardzo wczesnego pokrywania jałówek, kiedy nie są one jeszcze ani dostatecznie rozwinięte, ani silne, więc siłą rzeczy i ich cielęta nie mogą być materjałem wyborowym. Zwykle dopiero po pierwszem cielęciu krowa mocno się rozrasta i może wydać wartościowe potomstwo. Ciężki poród też bywa powodem uszkodzeń cielęcia albo też cechę tę może jemu przekazać dziedzicznie, więc ten szczegół powinien zaważyć przy doborze cieląt chownych.

Wreszcie cielęta — bliźniaki muszą być z reguły wybrakowane jako zwykle słabo rozwinięte i w przyszłości mało płodne.

Kierując się przy doborze temi cechami i z pośród wyróżnionych cieląt wybierając jeszcze najsilniejsze, najokazalsze i najzdrowsze sztuki, można dojść do posiadania wyborowej jakości obory, w której jedna dorodna krowa zastąpić będzie mogła dwie poślednie; a że taka obora jest chlubą każdego gospodarstwa i posiada wysoką cene — to przyzna każdy.

J. Chomentowska.

NOWE CUDOWNE UZDROWIENIA W LOURDES.

Biuro Badań Lekarskich w Lourdes, na którego czele stoi dr. Vallet, zapisało dwa cudowne uzdrowienia wśród pielgrzymów z Liverpool'u, którzy przybyli do Lourdes. Pielgrzymi powrócili do ojczyzny w oczekiwaniu stwierdzenia jeszcze jednego cudu: panna Alicja Monaghan z Bootle od siedmiu lat nie mogła opuścić łóżka, cierpiąc na reumatyzm, serce i nerki. Fakt uzdrowienia jej ma być po ponownem zbadaniu urzędowo zarejestrowany w przyszłym roku.

PRZESLADOWCA RELIGJI, CALLES OPUSZCZA MEKSYK.

Wedle doniesień z Mazatlan były prezydent Meksyku Calles, który niedawno obwieścił, że wycofuje się z polityki, wyjechał w towarzystwie córki i zięcia do San Diego w Kalifornji. Podobno generał Calles uda się do Europy, gdzie zamierza osiedlić się na dłuższy czas.

Z życia naszej diecezji.

Z DIEC. INSTYTUTU AKCJI KAT.

Dyrektor Diec. Instytutu Akc. Ks. Józef Sobczyński wyjechał w dniu 6 sierpnia na urlop wypoczynkowy. Powrót ks. Dyrektora nastąpi w pierwszych dniach września.

Z REFERATU DZIEŁ POMOCNICZYCH A. K.

Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze J. E. Ks. Biskup dr. T. Kubina mianował ks. Fr. Strugałę referentem od dzieł pomocniczych. Ak. t. j. od bractw, trzecich zakonów, związków pobożnych i t. p. Nominacja ta jest dowodem troski Najd. Arcypasterza o organizacje kościelne, które mają dziś wielkie zadanie do spełnienia, urabiając ludzi i przygotowując ich do prac w nowoczesnej Akcji Katolickiej.

Oby i nadal organizacje te zadania swe spełniały i dla A. K. stawały się co raz większą pomocą.

NA 30-LECIE GIMNAZJUM W WIELUNIU.

W r. 1905 staraniem grona obwateli i patrjotów ziemi wieluńskiej, z ks. Kukulskim proboszczem ze Skomlina, p. Zygmuntem Weryho - Darewskim z Wielunia i p. Białobrzeskim z Chotowa na czele — powstała w Wieluniu szkoła polska, jako widomy protest i próba samoobrony przed rusyfikacyjną działalnośeią ówczesnych zaborczych władz rządowych.

Społeczeństwo miejscowe żywo zainteresowało się nową szkołą i udzieliło jej wydatnego poparcia materjalnego. Dość wspomnieć, że 157 członków wspierających zobowiązało się pokrywać ewentualne niedobory według pewnych norm, dzięki czemu powstały nawet nadwyżki w kasie szkolnej. Pierwotnie powierzono tę pożyteczną placówkę polską Polskiej Macierzy Szkolnej. Z chwilą likwidacji tej instytucji narodowej, szkoła, chcąc uniknąć możliwych dla jej charakteru niebezpieczeństw — przeszła w ręce dawnych właścicieli, z których dotąd żyje 27. Przed kilku zaś laty, na mocy aktu regentalnego szkoła przeszła na własność diecezji częstochowskiej i pod jej opieką rozwija się coraz pomyślniej,

Z czteroklasowej szkoły podlegającej przed wojną rosyjskiemu ministerstwu skarbu, za okupacji niemieckiej zamienia się w 8-klasowe gimnazjum realne. Za czasów niepodległości szkoła przyjęła typ humanistyczny.

W 30-rocznicę istnienia szkoły warto przytoczyć te kilka szczegółów o placówce, która wyrosła z polskich i katolickich sił i temi siłami nadal ożywia na idzie ku coraz piękniejszej przeszłości.

Warto też przypomnieć i zasługi tych, którzy w trosce o polskie i katolickie dzieło brali żywy udział, a dziś w dużej liczbie odeszli, nowym pokoleniom przekazawszy dzieło ukochane i starannie wypielęgnowane.

WIELKIE DZIEŁO MAŁEJ PARAFJI

Niewielka parafja Komorniki, w dekanacie wieluńskim, może się śmiało poszczycić dziełem, jakie dokonała w ciągu niespełna trzech lat dla chwały Bożej. Chodzi tu o prasę około kościoła i budynków parafjalnych, odrestaurowanych ostatnio gruntownie i pięknie. Pomijając już odnawianie budynków plebańskich, konieczne wobec wielkiego zniszczenia, więcej uwagi poświęcić należy kościołowi. Dziś pociąga on wzrok bielą swych murów, dowodzącą dużej o nim troski. Tę troskę widać i w urządzeniu otoczenia. Wysokie i wygodne schody wiodące z drogi na cmentarzyk kościelny, solidne ogrodzenie z głazów i prętów żelaznych — wszystko to świadczy o ofiarności parafjan na rzecz swego kościołka.

Nie dość tego. Nietylko na zewnątrz ale wewnątrz otrzymał on nową szatę. W tym właśnie czasie młody absolwent Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie p. Dąbrowski, kończy ostatnie obrazy i freski. Oryginalne choć swojskie malowidła już dziś, mimo iż oglądać je można tylko po przez las rusztowań, sprawiają piękne wrażenie.

I pomyśleć, że tyle prac mogła parafja wykonać w tak krótkim czasie. Raz jeszcze widocznie znalazła tu zastosowanie zasada, że ścisła współpraca parafjan z ks. proboszczem prowadzi do najpiękniejszych i najchwalebniejszych rezultatów.

Proboszczem w parafji Komorniki jest obecnie ks. Wincenty Nowak.

ZE ZLOTU K. STOW. MŁODZIEŻY W ŁAZACH.

W dniu 22 lipca br. odbył się w Łazach zlot Katolickich Stow. Młodzieży z okręgu zawierciańskiego. Pomimo niepewnej pogody zjazd był bardzo liczny. Przybyło ok. 600 osób, między innemi delegacje z Pilicy, Sosnowca, Sławkowa, Strzemieszyc i t. p. Z ramienia JE. Ks. Biskupa Dr. Kubiny, wysokiego protektora zlotu, obecny był ks. prałat A. Zimniak — wikarjusz generalny. Przybyli również przedstawiciele władz z p. starostą Wardejn-Zagórskim.

Według programu o godz. 9 nastąpiła zbiórka oddziałów młodzieży na boisku K.P.W., następnie raport i wciągnięcie flagi na maszt. Z boiska przy dźwiękach orkiestry wyruszył pochód do kościoła. Sumę odprawił ks. proboszcz Opalski. Kazanie o celu i zadaniach K.S.M. wygłosił sekr. gen. ks. Fr. Strugała. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów w mundurach organizacyjnych i barwnych strojach narodowych. Defiladę przyjęli ks. prałat Zimniak i p. starosta Wardejn-Zagórski. Po defiladzie nastąpiło otwarcie wystawy robót ręcznych, w nowej szkole. Na wyróżnienie zasługuje wystawa dobrej prasy, zorganizowana przez oddział w Porębie i abstynencka wystawa oddziału zawierciańskiego. W związku z wystawą przyznano nagrody oddz. K.S.M.Ż. z Zawiercia I miejsce, Poręba I m., Mrzygłód II m., Łazy III m., Oddziałowi K.S.M.M. z Zawiercia I m., Poręba II m. i Łazy III m. Przyznano nadto list pochwalny prezesowi okręgu dh. Kabale za wystawę obstynencką i dh. St. Przybyle z Poręby za wystawę prasy.

Po południu odbyły się zawody sportowe i korowody, a wieczorem zorganizowano w sali parafjalnej akademję, z referatem p. mgr. Pasierbińskiego.

Uroczystość zlotowa wypadła okazale i przyczyni się niewątpliwie do wzbudzenia nowego zapału w szeregach młodzieży.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

w Diec. Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary nr. 43, odbędą się:

dla kapłanów od 19 — 23 sierpnia,

dla członkiń III Zakonu św. Franc. od 23 — 27 sierpnia.

dla pań nauczycielek od 27 — 31 sierpnia.

Początek pierwszego dnia wieczorem, zakończenie ostatniego dnia rano. O wcześniejsze zgłoszenia uprasza Zarząd Domu Rekolekcyjnego

Rekolekcje dla członkiń III Zak. przeprowadzi ks. Sekr. Gen. Fr. Strugała, dla pań nauczycielek ks. Dr. B. Kasprzak.

KATOLICKIE STUDJUM O RODZINIE.

Z polecenia Najdost. Episkopatu Polski urządza Nacz. Instytut A. K. w Polsce Katolickie Studjum o „Rodzinie" dla inteligencji z całej Polski w dniach od 2—6 września 1935 r. w Poznaniu, w salach Uniwerstytetu. Zgłoszenia przyjmuje oraz szczegółowe programy i informacje wysyła Nacz. I.A.K. w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22.

VOTUM DOWBORCZYKÓW NA JASNEJ GÓRZE.

Do Częstochowy przybyła w niedzielę 4 sierpnia pielgrzymka, zorganizowana przez Związek Dowborczyków w Warszawie z udziałem delegatów z Łodzi. Delegaci wraz ze sztandarem w barwnych mundurach I Korpusu w liczbie około 100 osób przedefilowali przez miasto, udając się na Jasną Górę, by złożyć hołd Matce Boskiej i ofiarować Jej swe votum. Miłym gościom towarzyszyła miejscowa żeńska drużyna Zw. Hallerczyków z komendantką p. Stefanją Jaroszówną na czele oraz drużyna ze sztandarem.

W kaplicy przed Cudownym Obrazem odprawiona została uroczysta Msza św., którą celebrował ks. kapelan Stanisław Tworkowski z Warszawy. Po Mszy św. O. Kustosz Justyn Marczewski dokonał poświęcenia pięknego votum w postaci powiększonego „Krzyża Korpusowego" a następnie wygłosił podniosłą przemowę.

Po zawieszeniu votum delegaci przeszli na dziedziniec klasztorny, gdzie do ustawionych w dwuszeregach Dowborczyków przemówił gen. Mieczysław Poniatowski, dziękując jednocześnie miejscowym drużynom Zw. Hallerczyków za udział w podniosłej uroczystości.

ŚWIĘTO DRUCHEN.

Rzesze druchen Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży w całej Polsce gotują się do uroczystego obchodu Święta Druchen, które w tym roku przypada po raz pierwszy we wrześniu, nie jak dotychczas w maju.

Patronką dziewcząt polskich, skupiających się pod znakami Orła Białego, jest Najświętsza Marja Panna. Według postanowienia nowego statutu, dniem Święta jest dzień Narodzenia Najśw. Marji Panny — 8 września. Ze względu jednak na przypadające w tym roku na ten dzień wybory do sejmu, a w następną niedzielę wybory do senatu, JEm. Ks. Kardynał imieniem Episkopatu przesunął dzień Święta Druchen na 1 września.

ZGON ZASŁUŻONEGO KAPŁANA

W dniu 3 bm. złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu tarnowskim na Zabłociu śmiertelne szczątki śp. ks. prałata Józefa Chrząszcza, kapłana nieprzeciętnej cnoty i prawdziwie nieskazitelnego charakteru.

Jako prezes Związku Sodalicyj uczenic szkół średnich pracą swą i osobistemi wartościami, włożonemi w organizację, zapisał się złotemi zgłoskami w księgach sodalicyjnych i w sercach tysiącznych rzesz sodalisek, szczerze opłakujących stratę śp. ks. prałata Chrząszcza.

Trwały pomnik żywy pozostał po śp. ks. prałacie Chrząszczu w świetnie zorganizowanem przezeń prywatnem Seminarjum żeńskiem im Bł. Kingi, którego był założycielem i długoletnim wzorowym dyrektorem. Seminarjum to wybiło się na czoło zakładów tego typu w Polsce.

Niemałe też zasługi położył śp. ks. prałat Chrząszcz, kierując organem sodalicyj uczenic szkół średnich p. t. „Cześć Marji", a następnie na stanowisku redaktora tygodnika diecezji tarnowskiej p. t. „Nasza Sprawa", który prowadził od powstania.

Zgasł w pełni sił w 51-ym roku życia, a 30 roku kapłaństwa.

KANDYDATURY KSIĘŻY DO SEJMU I SENATU.

JE. Ks. Dr. Stanisław Wojciech Okoniewski, Biskup Chełmiński, wydał następujące rozporządzenie:

„Na podstawie Kanonu 139 § 4 Kodeksu Prawa Kanonicznego nie zezwalam nieniejszem duchowieństwu diecezji chełmińskiej na ubiegania się o mandaty poselskie do Sejmu i do Senatu".

Jak się dowiadujemy, również i inni Księża Biskupi polscy wydali analogiczne zarządzenie.

MIĘDZYNARODOWA PIELGRZYMKA BYŁYCH KOMBATANTÓW DO RZYMU.

Zapowiedziane zostało przybycie do Rzymu międzynarodowej pielgrzymki byłych kombatantów (uczestników wojny światowej), która przebywać będzie w Wiecznem Mieście od 6 do 9 września. Reprezentowane będą: Włochy, Francja, Belgja, Anglja, Portugalja, Niemcy, Austrja, Węgry, Czechosłowacja, Polska, Jugosławja, Rumunja, Egipt, Afryka Północna, Stany Zjednoczone, Kanada, Bułgarja, Malta, dawna armja rosyjska. Ogółem przybędzie około 15.000 osób. Pątnicy zostaną przyjęci na posłuchaniu u Ojca św. Uczestnicy pielgrzymki będą również przyjęci na audjencji przez króla włoskiego i Mussoliniego.



Votum złożone w dniu 29 czerwca 1935 r. przez Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży w Ostrej Bramie.

WYNIKI WYCHOWANIA SOWIECKIEGO.

Sowiecka „Prawda" w szeregu artykułów stwierdza ostatnio wielki wzrost przestępczości wśród dzieci i młodzieży szkolnej w Rosji. Pismo bolszewickie pisze: „Nie chodzi o żadne figle, chodzi o rzeczy ważne: o kradzieże, napady na przechodniów, o uszkodzenie ciała, dokonywane przez małoletnich. Moskiewska komisja miejska stwierdziła, że w ubiegłym roku w Moskwie miało miejsce 8.000 takich przestępstw popełnionych przez małoletnich.

Stąd można wysnuć tylko jeden wniosek, że szkoła bez Boga — jak to już powiedział Henryk Sienkiewicz — wychowuje złodziei i bandytów.

TRYBUNAŁY I ADWOKACI AMERYKAŃSCY ZARABIAJĄ 400 MILJONÓW NA ROZWODACH.

Nigdzie niema tak licznych rozwodów jak w Stanach Zjednoczonych, w tym kraju, który osiągnął maksimum tego, co może dać technika i t .zw. „postęp", ale który, jeśli chodzi o walory natury moralnej i duchowej, nie mówiąc już o intelektualnych, tam zwłaszcza gdzie chodzi o wartości, że właśnie w zmaterjalizowanych, opętanych szaleństwem pogoni za dolarem Stanach Ameryki Północnej, występuje najbardziej jaskrawo to charakterystyczne dla obniżenia poziomu moralności zjawisko — liczne rozwody.

W roku 1929 udzielono tam ogółem 201,488 rozwodów (w tem, rzecz charakterystyczna dla Stanów Zjednoczonych, niemal 3/4 na żądanie kobiet). Co roku przeszło 100.000 dzieci, ofiar rozwodów rodziców, zostaje pozbawionych ciepła ogniska rodzinnego. Dodać trzeba, że rozwody są gratką nielada dla sądownictwa, które zarabia na nich olbrzymie sumy. Podług obliczeń rozwody przynoszą rocznie około 400 miljonów dolarów dochodu trybunałom i adwokatom amerykańskim oraz specjalnym agencjom, trudniącym się procederem ułatwiania rozwodów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

K. S. M. okr. Zaw. Opis zlotu podajemy. Fotografję zachowujemy do późniejszego wykorzystania. Podobnie i referat.

S. K. Kleszczów. Wykorzystamy później.

K. S. M. Kraszewice. Zamieścimy w następnym numerze.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Dookoła wyborów. — Wielkie wrażenie wywołał dokonany ostatnio rozłam w Stronnictwie Ludowem przez wystąpienie b. posłów z grupy „Wyzwolenia", którzy wbrew uchwale nadzwyczajnego kongresu całego stronnictwa z dnia 14 lipca b. r. oświadczyli się za udziałem w wyborach. Podobno „Wyzwoleniu", które przez ten fakt odbudowuje się, obiecano mu około 18 mandatów poselskich i senatorskich. W związku z rozłamem różne pisma oburzają się na „Wyzwolenie", któremu żal się zrobiło w ostatniej chwili mandatów. Ha, lepszy rydz jak nic!

Niezmienne pozostało stanowisko Akcji Katolickiej względem wyborów. Próbowano wytłumaczyć tu i ówdzie organizacjom Akcji Kat., że powinny wziąć czynny udział w wyborach. Akcja Kat. nie mogła się jednak na to zgodzić, bo według statutów jest ruchem stojącym ponad wszelką polityką i w sprawy polityki mieszać się nie może. Co innego poszczególni członkowie Akcji Kat. Ci mogą postępować zgodnie ze swem sumieniem, byleby tylko roz politykowania nie wnosili do Akcji Katolickiej.

W diecezji chełmińskiej biskup tamtejszy J. E. ks. St. Okoniewski zabronił swym księżom kandydować do Sejmu i Senatu.

W Warszawie na ogólnem zebraniu Ch. Dem. w dniu 8 b. m. uchwalono protest przeciw napaściom na ks. Biskupa Łosińskiego.

Na drodze do załatwienia sprawy gdańskiej. W dniu 8 b. m. podpisany został w Gdańsku protokuł układu między państwem polskiem i senatem w. miasta Gdańska. Na mocy tego układu 1) senat gdański wycofuje zarządzenia z dn. 1 b. m. dotyczące bezcłowego przywozu niektórych towarów, 2) cła w Gdańsku pobierane będą w złotych polskich, 3) wobec tego zarządzenie polskiego ministra skarbu z dn. 18 lipca będzie wycofane.

Pożary. W ub. tygodniu wybuchł w Szczercowie, pow. łaski, straszny pożar, pastwą którego padło 140 domów na ogólną ich liczbę 220. Wezwano straże z Łodzi, Piotrkowa, Wielunia, Bełchatowa, Pabjanic. Straty wynoszą ponad 1 miljon zł. Bez dachu nad głową zostało przeszło 2 tys. osób. Ogień rozszerzał się gwałtownie dzięki dużym zapasom suchego torfu, w który mieszkańcy zaopatrzyli się na zimę.

We wsi Krasne pow. chełmskiego strawił pożar 21 domów mieszkalnych i 30 budynków gospodarczych, ze stratą na 100 tys. złotych.

Polska na pierwszem miejscu wśród eksporterów żyta. Według danych Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, światowy eksport żyta z wyjątkiem ZSRR w okresie od 1 sierpnia 1934 r. do 31 maja 1935 r. wyniósł 10.090 tys. kwintali, wykazując wzrost o 275 tys. kwintali. Na pierwszem miejscu wśród krajów eksportujących żyto znajduje się Polska, która wywiozła w tym czasie 4.592 tys. kwintali. Na drugiem miejscu jest Argentyna (2.389 tys. kwintali), dalej Łotwa (861 tys. kwint.), Szwecja (838 tys. kwint.), Litwa (537 tys. kwint.) i in. Największymi odbiorcami żyta były w tym okresie: Stany Zjednoczone A. P. (2.390 tys. kwintali), Niemcy (2.215 tys. kwint.) i Danja (1.604 tys. kwintali).

Zastraszający spadek eksportu jaj z Polski. Tegoroczny sezon eksportowy cechuje wybitny brak podaży odpowiedniej ilości jaj dla celów eksportu. Powoduje to bardzo znaczne trudności w wykorzystywaniu oddanych Polsce do dyspozycji kontyngentów. W roku bież. podaż dla celów eksportowych w porównaniu z rokiem ub. zmniejszyła się conajmniej o 50 proc. Przed rokiem 1930 eksport jaj z Polski dosięgał cyfry około 6 tys. wagonów, podczas gdy obecnie obraca się jedynie około granicy 2 tys. wagonów.

NIEMCY. Walka z Kościołem katolickim trwa. Celem jej nie jest nic innego, jak pozbycie się jedynej poważnej zapory dla rozwoju pogańskiego ruchu hitlerowskiego, a powtóre grabież majątków kościelnych— słowem jak wszędzie i zawsze dotąd. W walce tej katolicy stają wyraźnie po stronie Kościoła. Wojującym pismom hitlerowskim odmówili poparcia, tak, że nakłady dwuch z nich spadły w ciągu tygodnia o kilkanaście tysięcy egzemplarzy. W lipcu ubyło pozatem 72 tys. abonentów radjowych. Widać, że uczciwsi Niemcy nie lubią czytać ani słuchać niepoważnych napaści hitlerowskich. A kościoły w Niemczech są pełne, jak rzadko dotąd. Oto odwaga.

FRANCJA. W ub. tygodniu w kilku punktach Francji wybuchły groźne rozruchy, wywołane przez elementy komunistyczne i lewicowe, a skierowane przeciw władzom. Rozruchy te powstały w porcie wojennym Breście, skąd przeniosły się do Cherbourga i Tulonu. Przeciw manifestującym tłumom musiano użyć siły policji, żandarmerji i wojska. Cała Francja zaniepokojona jest temi wydarzeniami, dziejącemi się w jej portach wojennych. Dowodzą one bowiem dużego wzrostu lewicowych sił, działających na rozkaz Moskwy. Do tej chwili nie można jeszcze powiedzieć, że sprawa rozruchów jest załatwiona.

ABISYNJA. Tajny rozkaz cesarza abisyńskiego. „Giornale d'Italia" ogłasza „tajny rozkaz cesarza abisyńskiego", wedle którego w dniu 12 września wszyscy zdolni do noszenia broni mężczyźni mają z bronią stawić się na przedtem przez przywódców wyznaczonych miejscach. Na trzy dni przed tym terminem otrzymają dowódcy odpowiednie instrukcje. W rozkazie tajnym mają być dalej zawarte wskazówki dla każdej prowincji. Dalej dziennik donosi, że dotychczas wysłała Abisynja już 110 tys. uzbrojonych żołnierzy nad granicę kolonji włoskiej.

CHINY. Powódź w Chinach. Wody rzeki Hu-Ang zalały obszar, którego długość wynosi 150 klm., a szerokość 125 klm. sytuacja jest rozpaczliwa. Powódź zagraża życiu i mieniu 4 i pół miljona Chińczyków.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI NA JASNEJ GÓRZE

14 sierpnia:

Godz. 7 wiecz. — Procesja i nabożeństwo z kazaniem, poczem cało nocna adoracja Najśw. Sakramentu w Bazylice. Od północy Msze św o godz. 12-ej, 3-ej i 6-ej.

15 sierpnia:

Godz. 6 rano — Godzinki przed Szczytem i w kaplicy.

Godz. 11 r. — Suma pontyfikalna celebrowana przez J. E. ks. Biskupa Kubickiego, z kazaniem J. E. ks. Biskupa Niemiry.

Godz. 3 po poł. — Droga Krzyżowa z kazaniem.

Godz. 3 i pół po poł. — Nieszpory, potem różaniec.

Godz. 7 i pół wiecz. — Procesja po wałach.

Ceny płodów rolnych. W dniu 12 b. m. płacono w Częstochowie za 100 kilo netto: Żyto 11 zł. 50 gr. Pszenica 16 zł. Owies 12 zł Jęczmień 14 — 15 zł. Koniczyna czerwona 150 zł., biała 80 zł. Wyka zimowa 100 zł Seradela 12 zł. Łubin żółty 16 zł. Rzepak 28 złotych



Straszna katastrofa budowlana w Warszawie przy ulicy Freta. Pozostałe mury zwalonego domu. Dzielni strażacy warszawscy przy ratowaniu zasypanych gruzami.



Indyjski zaklinacz wężów ze swymi groźnymi wychowankami.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Uzupełnianka.

Ul. B. Paluszek.

Z	S					
	Z	S				
		Z	S			
			Z	S		
				Z	S	
					Z	S

W podaną figurę należy wpisać 6 wyrazów z uwzględnieniem liter o niżej podanem znaczeniu.

Znaczenie wyrazów: 1) rodzaj hełmu, 2) zarys podobieństwo, 3) brazylijska siekiera, 4) artykuł apteczny, 5) rodzaj obuwia, 6) przewodnik turecki.

Za dobre rozwiązanie uzupełnianki przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie.

Rozwiązania z Nr. 31

Szarada 1: Pazury.

Szarada 2: Układajcie szarady.

Dobrych rozwiązań nadesłano 12. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Z. Kaczka z Częstochowy, 2) K. Morawski z Częstochowy, 3) W. Żyzniakówna z Częstochowy.

BRACIA SZKOLNI przyjmują do willi na ul. Pułaskiego nr. 71 uczniów z inteligencji na utrzymanie. Opieka i pomoc naukowa zapewniona. Zgłoszenia codziennie w kancelarji.

HUMOR

Wdzięczność.

Litościwy przechodzeń wręcza jałmużnę żebrakowi i dodaje:

— Tu obok mieszka fabrykant, który potrzebuje robotników.

— Dziękuję bardzo za ostrzeżenie — odpowiada żebrak i odchodzi.

Z rozmów małżeńskich.

Żona: — Czekaj, jak umrę, to nie dam ci nigdy spokoju.

Mąż: — Do tego, moja kochana, nie potrzebujesz umierać.

Roztargniony profesor.

Dwaj uczeni w czasie lotu do stratosfery ulegli katastrofie i musieli wyskoczyć z gondoli balonu.

— Otwórzcie spadochron! — woła jeden z nich, widząc, że jego towarzysz z całym spokojem leci na złamanie karku.

— Poco? — odpowiada drugi — przecież deszcz nie pada.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45